

IRENA SZEWCZYK-KOWALEWSKA*, MICHAŁ KOWALEWSKI**

Udział pracowników Uniwersytetu Łódzkiego w działalności publikacyjnej Archidiecezjalnego Wydawnictwa Łódzkiego

Wydawnictwo Archidiecezji Łódzkiej zostało powołane do życia przez biskupa Władysława Ziółka 24 września 1986 r. pod pierwotną nazwą Diecezjalne Wydawnictwo Łódzkie. Biskup Ziółek powierzył organizację instytucji nieżyjącemu już ks. Kazimierzowi Gawrońskiemu, a stanowisko sekretarza otrzymał Sławomir Zielkowski. W październiku roku 1987 dyrektorem Wydawnictwa został ks. Józef Janiec, który pełni tę funkcję do dnia dzisiejszego, rozwijając, wzbogacając i dostosowując oficynę do współczesnych realiów. Wydawnictwo założone z myślą o ewangelizacji w swojej ofercie ma również wiele publikacji z zakresu szeroko pojętej edukacji i wychowania. Podczas wywiadu z okazji 15-lecia istnienia Wydawnictwa, udzielonym w roku 2001 dla „Tygodnika Katolickiego «Niedziela»” ks. Józef Janiec opowiedział Elżbiecie Adamczyk o trudnych początkach oficyny, która rozpoczynała swoją działalność w czasach PRL-u i wszechobecnej cenzury, a także o problemach technicznych:

bp Władysław Ziółek nie miał wątpliwości, że naszej diecezji potrzebne jest wydawnictwo katolickie, choćby z tego powodu, że nasze miasto jest wielkim ośrodkiem akademickim. Dlatego powołał Wydawnictwo zaraz na początku sprawowania urzędu biskupa w naszej diecezji. Wszystko zaczęło się jeszcze w czasach PRL-u. Możliwości działania wówczas były bardzo ograniczone, choćby dlatego, że książki można było wydawać tylko w ramach przydzielonego papieru (około dwunastu ton na rok). Nie było to dużo, gdyż trzeba było wydrukować stałe pozycje, jak „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie”, modlitewnik pierwszokomunijny, katechizmy, niewiele więc zostawało na nowe pozycje. Gdy się do tego dołożyły problemy z cenzurą oraz długim cyklem drukarskim, można zrozumieć, jak trudno było wtedy *rozwinąć skrzydła*. Na szczęście

* Dr hab. prof. UŁ, Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Pedagogiki Przeszkolnej i Wczesnoszkolnej, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48.

** Mgr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Pedagogiki Przeszkolnej i Wczesnoszkolnej, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48.

w trzy lata po powstaniu Wydawnictwa czasu PRL-u się skończyły i mimo początkowych zewnętrznych ograniczeń działalności wydawniczej zdobyliśmy niezbędne doświadczenia wydawców, by następnie móc funkcjonować w nowych czasach¹.

Cenzura w pierwszych latach minimalizowała działalność Wydawnictwa, gdyż jej procedury były dla domów wydawniczych niezwykle uciążliwe. Oprócz konieczności zatwierdzania w cenzurze państwowej tekstów oraz planów wydawniczych na następny rok, Ministerstwo Kultury i Sztuki w pełni kontrolowało treść, nakład publikacji oraz szczegółową realizację zaakceptowanego rok wcześniej planu. W tym czasie, w latach 1986–1989, Wydawnictwo opublikowało jedynie osiem tytułów. Publikacje te, oprócz szeroko pojętej ewangelizacji, podejmowały tematykę związaną głównie z życiem Kościoła łódzkiego, jego historią i bieżącą działalnością.

Lata 1990–1993 to złoty okres dla Wydawnictwa. Zniesienie cenzury Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a w konsekwencji także przydziału papieru umożliwiło nowy sposób funkcjonowania redakcji. Wydawnictwo, podobnie jak inne oficyny, po latach kontroli i reglamentacji stało się wolne i w pełni niezależne. Był to również czas największego zainteresowania książką katolicką. We wspomnianym bowiem okresie Wydawnictwo opublikowało aż dwadzieścia trzy tytuły. W roku 1990 rozpoczęto wydawanie serii „Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu”, będącej efektem konferencji naukowych organizowanych przez Uniwersytet Łódzki oraz Wyższe Seminarium Duchowne. Pierwszym tytułem serii „Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu na 70-lecie diecezji” była praca zbiorowa pod redakcją Marii Kamińskiej, składająca się z siedmiu referatów wygłoszonych w dniach 27–28 kwietnia 1990 r. w ramach konferencji zorganizowanej przez Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi.

W kontekście troski o edukację i wychowanie oraz ogólną kondycję łódzkiej oświaty i kultury publikacja ta zasługuje na szczególną uwagę. Choć od konferencji i transformacji ustrojowej minęło już ćwierćwiecze, to wiele z postulatów i wniosków wtedy zgłoszonych zachowało nadal aktualność. Problematyka podjęta we wspomnianym opracowaniu wydaje się nad wyraz cenna, oprócz wniosków o uniwersalnym charakterze, w dużej mierze dotyczy ona bowiem lokalnej sytuacji Łodzi, która w wielu obszarach nadal boryka się z trudnościami specyficznymi dla całego naszego regionu.

Już pierwszy artykuł autorstwa Leszka Wojtczaka pt. *Chwila obecna w kształtowaniu tożsamości uniwersytetu. Uniwersytet Łódzki wobec wyzwań naszego czasu* wydaje się odzwierciedleniem bieżących problemów i zadań, jakie stawiane są przed szkolnictwem. To od szkół wyższych oczekuje się, by były wzorem, kultywatorem najlepszych europejskich tradycji humanistycznych i kulturowych. W zmieniającym się świecie, z zacierającymi się granicami geograficznymi i w coraz bardziej wielonarodowych społeczeństwach zadaniem uniwersytetów jest przekazywanie wiedzy uniwersalnej oraz troska o wzajemne poznanie wielu zróżnicowanych kultur. Jak podkreśla L. Wojtczak:

¹ E. Adamczyk, *Patrzę w przyszłość realistycznie*, „Tygodnik Katolicki «Niedziela»” 2001, nr 36, www.niedziela.pl/artykul/3316/nd/Patrze-w-przyszlosc-realistycznie [dostęp: 23.12.2014].

Europa przebudowuje się na wielorakich płaszczyznach swej struktury w aspekcie politycznym, ekonomicznym, dyplomatycznym, silnie akcentując także przemiany co do zasad i uwarunkowań w kształceniu, w trosce o losy młodego pokolenia. Chwila obecna staje się więc szczególnym znakiem czasu dla uniwersytetu: wymaga, aby właśnie uniwersytet upoważniony do tego ze swej konstytucji i wieloletniej tradycji, podjął wyzwanie naszego czasu, aby był w tej przebudowie obecny i zapewnił formację młodego człowieka w taki sposób, który w pełni odpowiada moralnym fundamentom *wspólnego domu* w Europie².

Aktualny wydaje się również postulat, aby zarówno najwyższe władze w państwie, jak i lokalne struktury samorządowe umożliwiały uniwersytetom godziwe warunki pracy, poprzez zapewnienie odpowiednich warunków lokalowych, właściwych zarobków, adekwatnych do rangi wykonywanego zawodu, a zatem:

wszelka władza państwowa, samorządowa i miejska ma szczególny obowiązek zapewnić uniwersytetowi należne mu warunki do pracy, także lokalowe i finansowe, w pełni umożliwiające w godny sposób wypełnianie jego misji. Jest to podstawowy obowiązek władzy, która z woli narodu funkcjonuje w służbie narodu. Uniwersytet ma natomiast obowiązek wywoływania tego faktu w świadomości społecznej³.

Kolejnym artykułem o istotnym znaczeniu dla edukacji i wychowania jest praca redaktor całego zbioru Marii Kamińskiej pt. *Łodzianin w świetle własnego języka*. Zwróciła ona szczególną uwagę na niebezpieczny proceder wulgaryzacji języka, niezdrowy tryb życia oraz zanik autorytetów wśród młodzieży. Zdaniem autorki: „Stosunki rodzinne charakteryzują się eliminowaniem rysów patriarchalnych, znacznie osłabia się, a może nawet zanika autorytet rodziców i starszych. Postępująca wulgaryzacja języka to jeszcze jeden bardzo groźny objaw zatrucia środowiska naturalnego”⁴.

Specyfiką regionu łódzkiego jest duża liczba mieszkańców migrujących ze środowisk wiejskich oraz brak identyfikacji mieszkańców Łodzi z regionem, społecznością i kulturą. Ludność napływowa wstydi się swoich korzeni i zdecydowanie odcina się od nich, co w perspektywie upływu czasu potęguje zauważalny problem utrzymania i utrwalania poczucia tożsamości społecznej, grupowej i zawodowej. Według M. Kamińskiej:

Mieszkańców naszego miasta cechuje pewne rozdarcie: odcinają się od własnego podłoża, nie potrafią przy tym zidentyfikować się w pełni z kulturą miejską, która w dodatku nie wykształciła się tu przez lata. Młodzież przybywająca do szkół zawodowych, która pozostaje potem w Łodzi na stałe, nie poddaje się wpływowi swoich wychowawców i nauczycieli, ale przejmuje najgorsze obyczaje z zakładu pracy, w którym znajduje zatrudnienie – wulgaryzację języka, hałaśliwy sposób bycia, złe gusty, zwyczaj palenia papierosów itp.⁵

² L. Wojtczak, *Chwila obecna w kształtowaniu tożsamości uniwersytetu. Uniwersytet Łódzki wobec wyzwań naszego czasu*, [w:] *Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu na 70-lecie diecezji*, red. M. Kamińska, Łódź 1990, s. 17.

³ Tamże, s. 29.

⁴ M. Kamińska, *Łodzianin w świetle własnego języka*, [w:] *Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu...*, s. 43.

⁵ Tamże, s. 42.

Z badań przeprowadzonych przez profesor Kamińską w roku 1989, przytoczonych we wspomnianym artykule, wynika, że w sferze językowej funkcjonuje dużo ujemnie nacechowanych epitetów określających ludność z obszarów wiejskich. Jak pisze autorka:

Wbrew temu, czego można byłoby się spodziewać, łodzianie nie czują się emocjonalnie związani ze środowiskiem wiejskim, odnoszą się do dawnych współziomków pozostałych na wsi ze swoistą pogardą, niekiedy z wrogością. Przekonanie, że miejska jakoś nobilituje człowieka, pokutuje nie tylko w świadomości wielu ludzi prostych, znajduje akceptację nawet u młodzieży studenckiej, która odróżnia *tych z miasta* od *tych z akademików*. Wykładnikiem stosunku do wsi są liczne epitety, którymi obdarza się ludność wieśniacza: *kłoski, wsioki, kmioty, buraki cukrowe, ziemniaki*, a także *wiesie, lesie, leszki, szczepany, folklor*⁶.

Podkreślić w tym miejscu należy, że wspomniane określenia nie są charakterystyczne tylko dla regionu łódzkiego. O tym, że zjawisko niewybrednych epitetów pod adresem tak zwanych „przyjezdnych mieszkańców” istnieje również np. w Warszawie świadczy fakt, iż ostatnio furorę robiła piosenka zespołu Big Cyc pt. *Słoiki*. Najogólniej rzecz ujmując pod prześmiewczym określeniem „słoiki” kryją się „nierodowici” mieszkańcy Warszawy, którzy przy okazji dni wolnych od pracy wyjeżdżają ze stolicy do rodzinnych miejscowości, skąd wracają z torbami pełnymi jedzenia w pobrzękujących słoikach. Profesor Kamińska już dwadzieścia cztery lata temu poruszyła kwestię akceptacji bądź jej braku i przyzwolenia środowisk studenckich na ten szkodliwy proceder. Dziś w jej ślady idą socjologzy i dziennikarze, widzący w tym zjawisku zagrożenie dla wzajemnych relacji międzyludzkich.

Zjawisko to potwierdza m.in. Ireneusz Krzemiński:

Postępuje, szczególnie wśród studentów, pewien podział klasowy i to jest coraz bardziej niepokojące. Kulturalni mieszkańcy świetłej Warszawy coraz częściej z wyższością patrzą na swoich rówieśników ze wsi. Zaczyna brakować wzajemnego szacunku i ciekawości, za dużo jest ducha elitarnego, a za mało egalitarnego⁷.

Szkodliwości przewisk, potrzeby edukacji w tym zakresie oraz konieczności podjęcia działań wychowawczych niezbędnych do eliminacji tego typu postaw i zachowań dowodzi fakt, że aroganckie określenia dzielą i poróżniają społeczności, co przekłada się na wspomniany wcześniej brak identyfikacji społecznej. Współczesne publikacje dowodzą, że profesor Kamińska była niezwykle baczny i uważny obserwatorem języka i zjawisk przebiegających w jego obrębie, mających swoje konsekwencje w braku więzi międzyludzkich. Zdaniem I. Kamińskiego:

Kontrowersyjne określenie, które swoje korzenie ma w studenckich zwyczajach, jednocześnie dotyka czegoś poważniejszego – niechęci miastowych do ludzi z zewnątrz. Odwzajemnionej niechęci, dodajmy. To żelazne prawo socjologii: zawsze własna grupa jest lepsza, niż inni⁸.

⁶ Tamże, s. 34.

⁷ M. Wąsowski, „*Słoiki wracają do stolicy*”. *Warszawskie określenie na przyjezdnych – śmieszne czy obraźliwe?*, <http://natemat.pl/13061,sloiki-wracaja-do-stolicy-warszawskie-okreslenie-na-pryjezdnych-smieszne-czy-obrazliwe> [dostęp: 23.12.2014].

⁸ Tamże.

Poddając analizie pracę *Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu na 70-lecie diecezji* pod redakcją Marii Kamińskiej, nie sposób pominąć kolejnego artykułu autorstwa Bogusława Sułkowskiego pt. *Kultura Łodzi – kultura narodowa*, w którym autor niezwykle precyzyjnie analizuje kondycję łódzkiej kultury, wskazując jej mocne i słabe strony, utracone wartości i perspektywy na przyszłość. Według Sułkowskiego:

Okazało się, iż wojna pociągnęła za sobą dewastację i nieodwracalne straty w kulturze łódzkiej. Po holokauście i po przejściu frontów, z miasta trójjęzycznego, budowanego przez trzy społeczności narodowe, zniknęli bezpowrotnie Niemcy i Żydzi, kultura łódzka straciła swą specyfikę⁹.

W swoim artykule profesor Sułkowski zwrócił uwagę na bieżącą sytuację polityczno-społeczną kraju, niosącą za sobą nowe możliwości i wyzwania, ale będącą zarazem przyczyną poważnego kryzysu ekonomicznego.

Na początku lat dziewięćdziesiątych historia kultury Łodzi zaczyna się od nowa, przyszły historyk zapewne wyznaczy granice na czerwiec 1989 roku. W rok później zrewolucjonizowała stosunki twórcze w Polsce likwidacja cenzury przewencyjnej. Ale okres przemian jest nie tylko czasem wolności twórczych. Jest to także sytuacja głębokiego kryzysu ekonomicznego¹⁰.

Osadzenie artykułu w konkretnym kontekście historycznym daje możliwość szerokiego spojrzenia na różne procesy zachodzące w społeczeństwie. Należy pamiętać, że okres transformacji ustrojowej przyniósł Polsce wolność, demokrację oraz wolny rynek, który przyczynił się jednocześnie do powstania wielu niekorzystnych zjawisk, np. bezrobocia. Bezrobocie natomiast odciska swoje piętno na każdym aspekcie życia ludzkiego, także na kulturze. Dostrzeżenie tego problemu zasługuje na szczególne uznanie i świadczy o wrażliwości społecznej autora, który wyraźnie podkreślał:

Pogarszająca się sytuacja materialna ogranicza wydatki mieszkańców miasta na książki, czasopisma, bilety do teatru czy kina. Maleją zainteresowania kulturalne i zmienia się obyczajowość. Muszą się znaleźć w mieście siły społeczne żywo zainteresowane kulturalną kondycją społeczeństwa¹¹.

Na komentarz zasługują również uwagi autora o uniwersalnym charakterze. Chociaż są osadzone w realiach łódzkich, to dotyczą one również ogólnego stanu kultury i sytuacji ludzi kultury w bieżącej rzeczywistości. W tym zakresie mimo upływu lat niewiele się zmieniło i podobne warunki panują do dziś.

Inflacja najostrej uderza w inteligencję twórczą, dewaluują się honoraria, nie ma gdzie publikować, rosną koszty materiałów i utrzymania pracowni. Łódź jest miastem dużych środowisk twórczych, ale niewielu artystów utrzymuje się tylko z pióra lub z pędzla. Należy zadbać, by redukcje personalne w placówkach kultury zaczęły się od rozwiniętej biurokracji, nie zaś od inteligencji twórczej¹².

⁹ B. Sułkowski, *Kultura Łodzi – kultura narodowa*, [w:] *Uniwersytet Łódzki Kościołowi łódzkiemu...*, s. 45.

¹⁰ Tamże, s. 56.

¹¹ Tamże, s. 57.

¹² Tamże, s. 58.

Wiele z postulatów zgłaszanych przez B. Sułkowskiego mimo upływu lat nie straciło swej aktualności, doskonałym tego przykładem jest poruszona przez autora kwestia dofinansowania bibliotek. Łodzianie chętnie i często korzystają z miejskich zbiorów bibliotecznych, wystarczy przytoczyć fakt, że zarówno w pierwszej (rok 2013), jak i drugiej edycji (rok 2014) Budżetu Obywatelskiego łodzianie ochoczo zgłaszali projekty dotyczące zakupu sprzętu i książek do lokalnych bibliotek. Każda dzielnica miasta w ramach propozycji lokalnych zgłosiła projekt lub projekty na „zakup księgozbioru i sprzętu multimedialnego”¹³ do wybranych bibliotek na swoim terenie administracyjnym. Zgłoszono również ogólnomiejski projekt o „Zakup książek dla bibliotek publicznych miasta Łodzi”¹⁴ obejmujący osiemdziesiąt bibliotek z terenu całego miasta.

Zmieniła się architektura i infrastruktura, miasto rozrosło się znacznie od roku 1990, ale potrzeby jednostki pozostają analogiczne.

Łodzianie pytani w ankiecie reprezentacyjnej, co jest niezbędne w ich nowo budowanym osiedlu wymienili tylko kościół, bibliotekę i kawiarnię. Sieć bibliotek rejonowych wydaje się jedynym autentycznym dziedzictwem odchodzącej polityki kulturalnej. Nie wolno zrezygnować z żadnej, nawet najślabszej organizacyjnie biblioteki publicznej. Obniżanie wydatków nie powinno być proporcjonalne, lecz przeciwnie, powinno mieć charakter selektywny i uderzać w instytucje o mniejszej efektywności społecznej¹⁵.

Zaprezentowane i wybrane fragmenty artykułów zawartych we wspomnianej publikacji są tylko wycinkiem z wielowątkowych prac naukowców Uniwersytetu Łódzkiego. Ich zaangażowanie w sprawy edukacji, kultury i wychowania oraz doskonały zmysł obserwacji należałoby dzisiaj, z perspektywy czasu, ocenić bardzo wysoko. Problemy poruszone podczas przywoływanej konferencji pomimo dekad przemian, jakich doświadczyło nasze miasto i cały kraj, nie straciły swej aktualności.

Korzystając ze sprzyjających okoliczności i wyjątkowego zainteresowania książką katolicką, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie rozwinęło swoją działalność. Już w roku 1990 rozpoczęto jego unowocześnianie poprzez komputeryzację i wprowadzenie druku offsetowego. Dzięki innowacjom technologicznym, nowatorskiemu działaniu i sprzyjającej koniunkturze Wydawnictwo zdołało w roku 1991 osiągnąć rekordowy nakład, wydając sześćdziesiąt pięć tysięcy egzemplarzy jednej ze swoich książek (Thomasa Forresta i José H. Prado Flores a pt. *Jeżus Chrystus uzdrowiciel mojej osoby*)¹⁶. Dla porównania, w zestawieniu najlepiej sprzedających się książek w roku 2013 prym wiodła fenomenalnie wypromowana, ale spotykająca się z krytyką literacką, powieść E. L. James *Nowe oblicze Greya* wydana w Polsce w trzysta pięćdziesięciu sześciu tysiącach egzemplarzy, natomiast w kategorii literatura faktu najlepiej sprzedawaną pozycją była książka

¹³ *Budżet Obywatelski na 2015 rok*, Urząd Miasta Łodzi, http://uml.lodz.pl/budzet_obywatelski/budzet_obywatelski_na_2015/zgloszone_wnioski/ogolnomiejskie/ [dostęp: 23.12.2014].

¹⁴ Tamże.

¹⁵ B. Sułkowski, *Kultura Łodzi...*, s. 60.

¹⁶ E. Adamczyk, *Patrę w przyszłość...*

Eben Alexander *Dowód* (sto tysięcy egzemplarzy)¹⁷. Zatem nakład sześćdziesięciu pięciu tysięcy egzemplarzy uzyskany w roku 1991 przez Wydawnictwo trzeba traktować jako niebywałą sukces.

Wydawnictwo Archidiecezji Łódzkiej pod tą właśnie nazwą zaczęło funkcjonować od 25 marca 1992 r. Zmiana nazwy z Diecezjalne Wydawnictwo Łódzkie nastąpiła w wyniku nowej organizacji Kościoła w Polsce i powstania Archidiecezji Łódzkiej.

Na szczególną uwagę spośród jego publikacji zasługuje wydana w roku 1993 praca zbiorowa pod redakcją Ewy Marynowicz-Hetki pt. *Z problematyki profilaktyki alkoholowej wśród dzieci i młodzieży szkolnej*. Publikacja ta jest praktycznym poradnikiem, jak diagnozować dziecko z rodziny z problemem alkoholowym, jak mu pomóc oraz w jaki sposób prowadzić profilaktykę alkoholową, aby była ona skuteczna. Książka zawiera wiele przydatnych instrukcji i wskazówek, jak przeciwdziałać alkoholizmowi, który według autorów jest bardzo poważnym problemem społecznym, a jego konsekwencji wychowawczych nie wolno bagatelizować. Autorzy publikacji dużą wagę przywiązują do środowiska wychowawczego i organizacji czasu wolnego dzieciom, tak by miały one swoje zainteresowania i aby potrafiły właściwie pożytkować czas niezagospodarowany przez szkołę i rodzinę. Postulat ten wydaje się niezwykle ważny w perspektywie przyszłości i wyborów, jakich będą dokonywały nastolatki – sposób spędzania czasu wolnego ma bowiem w dużej mierze wpływ na to, czy dziecko sięgnie po środki odurzające czy też nie. Wyrobienie u dziecka poprawnych wzorców spędzania wolnego czasu zawodzi w przyszłości właściwym postępowaniem młodego człowieka w sytuacji sprzyjającej sięgnięciu po alkohol lub inne środki odurzające.

Brygida Butrymowicz zauważa, iż:

Nie wystarczy słowna dezaprobata negatywnego wzoru, jakim jest nadużywanie alkoholu. Potrzeba wielu działań w dziedzinie polityki gospodarczej i społecznej, wyrażających się m.in. dostępnością sprzętu do zajęć w czasie wolnym (tanie rowery, kajaki, plecaki itp.), obiektów do aktywności wolnoczasowej (baseny, boiska, tanie bazy noclegowe). Nade wszystko zaś niezbędne jest lansowanie wzoru godnej rozrywki, satysfakcjonującej zabawy, odprężającej aktywności. Potrzeba także całego systemu zachęt sprzyjających przyjmowaniu pożądanego społecznie wzoru, systemu działań wspierających trwanie w postawie twórczej, przeciwstawiającej się wzorom złym, umacniających jednostkowe i zbiorowe wysiłki przekształcające środowisko rodzinne, rówieśnicze, lokalne. Szkoła i najistotniejszy w jej strukturze czynnik ludzki – nauczyciel i rówieśnik ucznia – mają tu znaczącą rolę do spełnienia¹⁸.

Rola nauczyciela w procesie profilaktyki alkoholowej została bardzo mocno zaznaczona. Wychowawca, który ma na co dzień styczność z młodzieżą, doskonale zna jej słabe i mocne strony, zatem powinnością pedagoga jest odkrycie potencjału ucznia, dzięki czemu ma on możliwość pozytywnego oddziaływania na

¹⁷ *Co się najlepiej sprzedaje w Polsce? Poznaj nakłady ubiegłorocznych bestsellerów*, Portal Booklips, <http://booklips.pl/newsy/co-sie-najlepiej-sprzedaje-w-polsce-poznaj-naklady-ubieglorocznych-bestsellerow/> [dostęp: 23.12.2014].

¹⁸ B. Butrymowicz, *Środowisko i jego komponenty*, [w:] *Z problematyki profilaktyki alkoholowej wśród dzieci i młodzieży szkolnej*, red. E. Marynowicz-Hetka, Łódź 1993, s. 9.

dziecko, angażowania go w aktywność zgodną z jego predyspozycjami i umiejętnościami. Doświadczony nauczyciel wie, że:

dostrzeżenie w źle uczącym się chłopcu zainteresowań i sprawności np. sportowych, hodowlanych, organizacyjnych i spożytkowanie ich w procesie zajęć lekcyjnych lub pozalekcyjnych odmienia ucznia, wiąże bardziej ze szkołą, stwarza podstawę do współdziałania z innymi na miarę posiadanych właśnie cech, walorów, możliwości, doświadczeń¹⁹.

W podobnym tonie utrzymany jest artykuł autorstwa Ryszardy Czerniachowskiej, która w ciekawy sposób porównuje profilaktykę do ochronnej warstwy odporności przed szkodliwym działaniem, jakim jest bez wątpienia nadużywanie alkoholu. Takie medyczne wręcz zestawienie uświadamia czytelnikowi, jakie prewencyjne czynności mogą być skutecznym zabezpieczeniem przed sięgnięciem po alkohol. Wartościowa aktywność ucznia, rozumiana jako wszelkie działania rozwijające, kreatywne, potrafią „uodpornić” młodych ludzi na destrukcyjne wpływy środowiska. Taką „odporność” najlepiej rozwijać w sytuacji, kiedy nie ma jeszcze objawów chorobowych, a więc wtedy, kiedy uczeń nie jest jeszcze zagrożony problemem nadużywania alkoholu. Zdaniem R. Czerniachowskiej:

Warunkiem funkcjonowania człowieka jako organizmu biologicznego jest odporność na czynniki chorobotwórcze. Pewną analogię odnajdziemy w określaniu uwarunkowań funkcjonowania człowieka jako istoty społecznej. Immunologia jako nauka o odporności organizmów na działanie czynników chorobotwórczych jest ważnym działem medycyny. Pojęcie to możemy z powodzeniem przenieść do pedagogiki jako *immunologię społeczną* czy *wychowawczą*. Preferowana przez pedagogikę społeczną profilaktyka w szerokim znaczeniu tego pojęcia, rozumiana jako dostarczanie bodźców wartościowych wychowawczo, jest przeciw działanością, której celem staje się wytwarzanie odporności jednostek na ujemne wpływy środowiskowe²⁰.

Autorka podkreśla rolę zainteresowań dziecka jako idealnego środka przeciwdziałającego uzależnieniom. Jest to wywód bardzo przemyślany i logiczny, bazujący na trafnej argumentacji – uczeń będący częścią jakiejś społeczności, np. drużyny piłkarskiej lub kółka astronomicznego, mający swoją pasję, nie będzie tak szybko ulegał niekorzystnym wpływom środowiska, gdyż będzie miał inne cele i ideały²¹. Rozwój osobisty ma walor nie tylko prewencyjny, jest także w przyszłości kluczem do poprawy jakości życia i osiągnięcia sukcesu. Jak podkreśla R. Czerniachowska:

Nie trzeba więc szukać uzasadnień przeciwko konsumpcji alkoholu, lecz uczyć należy twórczego spędzania wolnego czasu, rozwijać zainteresowania poznawcze, artystyczne, kulturalne, czuwać nad psychicznym bezpieczeństwem jednostek i ich integracją z grupą społeczną, pokazywać wzory zachowań i perspektywy rozwoju osobowości – tym samym wytwarzając *przeciwciela* postaw, zachowań i poglądów aprobujących *atrakcyjne* zabawy z alkoholem na manowcach²².

¹⁹ Tamże, s. 12.

²⁰ R. Czerniachowska, *Skutki choroby alkoholowej i jej istota*, [w:] *Z problematyki profilaktyki alkoholowej...*, s. 16.

²¹ Tamże, s. 20.

²² Tamże, s. 17.

Doktor Czerniachowska zwraca również uwagę na społeczny wymiar picia alkoholu, będący częścią tradycji i obyczajów polskich, w których alkohol jest najpopularniejszą używką, społecznie akceptowaną mimo niewątpliwie negatywnego wpływu na zdrowie i całokształt życia ludzkiego. Ten aspekt problemu jest niezwykle skomplikowany, uwarunkowany kulturowo i zakorzeniony w zachowaniach ludzkich przechodzących z pokolenia na pokolenie. Potrzeba walki z tradycyjnym postrzeganiem spożywania alkoholu jako dobrego sposobu na „odprężenie się”, relaks czy zabawę wydaje się bardzo celnym postulatem.

Dostarczanie społeczeństwu wartości *konkurencyjnych* z przyjętym kulturowo obyczajem picia alkoholu jest jednym z zadań profilaktyki alkoholowej. Społeczny charakter zjawiska ujawnia się bowiem nie tylko w odniesieniu do jego skutków, lecz również, a może przede wszystkim znajduje swe źródło w licznych problemach życia społecznego²³.

Stosunek Polaków do używania alkoholu jako środka, bez którego nie odbędzie się żadna znacząca impreza, jest wysoce niepokojący, łatwość zaś, z jaką sięga się po tę używkę w sytuacjach towarzyskich czy rodzinnych, budzi uzasadnione przerażenie nie tylko specjalistów leczących uzależnienia. Wysokie koszty ludzkie i ekonomiczne nadużywania alkoholu są od lat przedmiotem licznych kampanii społecznych, a jednak mimo tych działań spożycie alkoholu nie maleje. Społeczeństwo polskie opowiada się za surowymi karami dla pijanych sprawców wypadków drogowych przy jednoczesnym przyzwoleniu na to, by znajomy „po piwie” zasiadł za kierownicą samochodu. Ten ambiwalentny stosunek do picia alkoholu jest w dużej mierze przyczyną rozwoju nałogu. Jak zauważa R. Czerniachowska:

Mamy zatem do czynienia z wyjątkową sytuacją. Z jednej strony, tak opinia publiczna, jak i profesjonalści jednoznacznie negatywnie oceniają to zjawisko, rozumiejąc rozliczne skutki, jakie niesie ono ze sobą. Z drugiej zaś strony, właśnie głęboko zakorzeniony w naszej kulturze obyczaj picia, stanowi jedną z głównych przyczyn choroby alkoholowej²⁴.

W rozdziale *Znaczenie kontaktu z drugim człowiekiem w profilaktyce uzależnień* Iwona Szmidt w sposób jednoznaczny postawiła tezę, że miejscem, gdzie dzieci powinny zetknąć się z profilaktyką alkoholową jest szkoła. Siła argumentów jest potężna, dlatego szkoła ma za zadanie nie tylko uczyć, lecz także wychowywać. Czasami jedynym autorytetem, z jakim dziecko ma możliwość się zetknąć, jest wychowawca. Wydaje się zatem oczywiste, że to właśnie szkoła powinna być instytucją zapobiegającą patologii alkoholowej u dzieci. Zdaniem autorki:

Dobry nauczyciel w swojej pracy zawodowej poświęca tyle samo uwagi zarówno dydaktyce, jak i wychowaniu. Twierdzi się często, że dobry pedagog zna wszystkich swoich uczniów w klasie, wie jaka jest ich sytuacja rodzinna i w razie trudności gotów jest pomóc. Wielu uczniów pochodzi z rodzin z problemem alkoholowym bądź zagrożonych alkoholizmem. Szkoła więc ma dodatkowe zadanie, a mianowicie prowadzenie profilaktyki uzależnień²⁵.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 18.

²⁵ I. Szmidt, *Znaczenie kontaktu z drugim człowiekiem w profilaktyce uzależnień*, [w:] *Z problematyki profilaktyki alkoholowej...*, s. 85.

Szmidt postuluje również, aby profilaktyka uzależnień była wzbogacona o naukę kompetencji społecznych oraz umiejętności interpersonalnych. Minęło ponad dwadzieścia lat od wydania tej publikacji, dziś umiejętności społeczne są przedmiotem treningów psychologicznych, na które firmy wysyłają swoich pracowników w celu polepszenia współpracy w zespole oraz zwiększenia szans na skuteczność w osiągnięciu celów. Trudno nie odnieść wrażenia, że autorka w swoich przemyśleniach o dekady wyprzedzała ówczesną szkołę, a jej sposób widzenia wychowania jako ogółu zabiegów mających na celu ukształtowanie człowieka pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym, a także przygotowanie go do życia w społeczeństwie jest wciąż jak najbardziej aktualnym wzorem godnym naśladowania.

Profilaktyka uzależnień obok wiedzy teoretycznej powinna m.in. zawierać naukę umiejętności rozwiązywania problemów interpersonalnych, kłaść nacisk na budowanie pożądanych form interakcji społecznych, zarówno z rówieśnikami, jak i dorosłymi, akcentować wzmocnianie pozytywnego obrazu samego siebie. Wypracowanie tych umiejętności może uchronić młodego człowieka przed sięgnięciem po kieliszek w sytuacji, gdy stanie przed trudnym problemem²⁶.

Zakres zagadnień poruszonych w publikacji *Z problematyki profilaktyki alkoholowej wśród dzieci i młodzieży szkolnej* jest bardzo obszerny. Wybrane fragmenty to tylko wycinek mający na celu ukazanie doniosłej roli Wydawnictwa Archidiecezji Łódzkiej w promowaniu profilaktyki alkoholowej jako potrzeby wychowawczej.

Kolejną publikacją, o której trzeba wspomnieć, jest wydany w roku 1994 *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych* autorstwa Anny Komornickiej. To bardzo ciekawa pod względem edukacyjnym propozycja wzbogacająca język i słownictwo, wyjaśniająca pochodzenie i znaczenie zwrotów używanych w mowie potocznej czy aluzji występujących w literaturze, których etymologia nie zawsze jest oczywista. We *Wprowadzeniu do Słownika* autorka wyjaśnia, jakie kryteria przyjęła przy wyborze zwrotów, związków frazeologicznych i powiedzeń do publikacji:

Od trzech lat zbieram i szukam – w literaturze pięknej, czasopismach i mowie potocznej – wszelkich powiedzeń, epitetów, fraz i przysłów, które wyrosły z korzeni *Starego i Nowego Testamentu*. Mam ich przeszło trzysta siedemdziesiąt. W niniejszym *Słowniku* przedstawiamy Czytelnikom sto osiemnaście opracowanych haseł. W wyborze ich kierowałam się bądź ich obiegowym i częstym użyciem, bądź też ich specyficzną atrakcyjnością, urodą poetycką oraz oryginalną głębią myśli²⁷.

Na całokształt duchowego i materialnego dorobku kulturowego Europy, w tym i społeczeństwa polskiego, niewątpliwie wpływ mają korzenie chrześcijańskie. *Biblija* stanowi źródło wielu odniesień współczesnych dzieł sztuki, motywy ze *Starego i Nowego Testamentu* odnaleźć można w szeregu dzieł literackich, malarskich, muzycznych na przestrzeni wieków. Autorka *Słownika* sięgnęła nawet do języka potocznego, po to, by uzmysłowić czytelnikowi, jak głęboko sięgają wpływy biblij-

²⁶ Tamże, s. 87.

²⁷ A. Komornicka, *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994, s. 11.

nych motywów i jak często nieświadomie używamy powiedzeń i zwrotów o staro- lub nowotestamentowym rodowodzie. Zdaniem Komornickiej:

Niektóre powiedzenia można by uznać za elitarne, literackie, ale są one często spotykane w nowoczesnej beletrystyce, poezji i prozie, w dramaturgii oraz w prasie światowej (Moloch; Bestia Apokaliptyczna; Robotnicy ostatej, względnie jedenastej godziny). Inne zwroty są tak zdomowione w potocznym języku, że większość z nas nie zdaje sobie sprawy, iż są one *żywcem* wzięte z *Biblii* (skóra i kości; rozdzierać szaty; zakazany owoc; umyłam ręce; talent). Podobnie zaskakująca jest geneza biblijna pewnych regionalnych określeń. Któż by się domyślił, że wyraz *elwer* (współczesna gwara śląska) oznaczająca bezrobotnego, wywodząc się z języka niemieckiego – *elf, elfter* (jedenaście, jedenasty), nawiązuje do *robotników jedenastej godziny*, a więc do tych, którzy w przypowieści ewangelicznej najdłużej byli bez pracy²⁸.

Każde słownikowe hasło opracowane jest w bardzo przemyślany sposób – zwrot podstawowy, jak np. „Hiobowe wieści”, wraz z wyjaśnieniem pochodzenia i źródła w postaci cytatu z *Biblii*, opatrzony jest komentarzem oraz przykładowym cytatem z literatury starożytnej i nowożytnej, zwrotem pochodnym, pokrewnym bądź analogicznym, a także, jeśli takie występuje, wyobrażeniem w sztuce: ikonografii, rzeźbie, architekturze, muzyce.

Anna Komornicka zwraca również uwagę na interesujące przemiany, jakie zachodzą w sferze znaczeniowej przytaczanych aluzji i haseł. Ich transformacja pod względem sensu odbywa się na przestrzeni wielu lat, co sprawia, że współczesna młodzież często nie zna rodowodu używanych przez siebie sentencji i pierwotnego znaczenia związków frazeologicznych, słów czy określeń. Zacierają się biblijne znaczenie słów „gehenna”, „celnik” czy przytoczonych tu „grzechów młodości”. Dziś mało kto wie, że wyrażenia „sól ziemi”, „kamień węgielny” to frazeologizmy o proveniencji religijnej. Jak podkreśla sama autorka:

Zaskakujący również dla mnie był fakt ewolucji, jaką pewne zwroty przeszły i przechodzą obecnie, nie tylko językowej, ale zwłaszcza ewolucji znaczeniowej. Najczęściej linia tych przemian przebiega od sensu sakralnego do świeckiego, niekiedy żartobliwego lub nawet (zwłaszcza w języku francuskim) do *obrazoburczego*, *prześmiewczego*, np. *krzyż na drogę* – początkowo dosłownie ofiarowywany (ze srebra, złota czy drewna) przez matki, żony, narzeczone mężczyźnie, gdy ten szedł na wojnę czy niebezpieczną wyprawę, później stał się *krzyżkiem* kreślonym na czole przy pożegnaniu lub *na dobranoc* dzieciom, aż wreszcie zwrot *krzyż na drogę* powiada się dziś, gdy ktoś chce się pozbyć natręta; uprzejmiej niż: *Wynoś się wreszcie!*; *Zmykaj!*²⁹

Książka ta jest ciekawą publikacją edukacyjną, która poruszając problematykę religijną, nie ma jednocześnie charakteru sakralnego. Autorka prezentuje pogląd, że *Biblia* jest jednym z głównych filarów kultury europejskiej i cennym źródłem związków frazeologicznych zwanych biblizmami³⁰. Liczne odwołania do wydarzeń, postaci i wątków zaczerpniętych z niej odnajdujemy w kreacjach artystycznych twórców różnych dziedzin sztuki. Na przestrzeni wieków powstały dzieła literackie, muzyczne, filmowe, rzeźby inspirowane *Starym* i *Nowym Testamentem*.

²⁸ Tamże, s. 12.

²⁹ Tamże, s. 14.

³⁰ Tamże, s. 15.

Biblia jest źródłem natchnienia i stymulacji nie tylko dla chrześcijan, czerpią z niej także wyznawcy innych religii, ateści i agnostycy. Komornicka pisze:

Słownik, który oddajemy polskim Czytelnikom nie stawia sobie w żadnym wypadku celów moralizatorskich czy katechetyczno-religijnych ani w cytowanych źródłach, ani w komentarzu odautorskim. Moją ambicją i pragnieniem jest, by ta książka stała się *pomocą naukową*, zawsze pod ręką, gdy chcemy dowiedzieć się lub sprawdzić rodowód zwrotów, które używamy na co dzień i od święta. Co więcej, ufam, że każdy kto pochyli się nad tą lekturą zrozumie – podobnie jak to było moim udziałem w trakcie pracy nad *Słownikiem* – jak żywotne, wciąż aktualne dla naszej kultury i dla kultury przyszłych pokoleń – wierzących i niewierzących – jest dziedzictwo tej jedynej w swoim rodzaju, urzekającej księgi, jaką jest *Biblia*³¹.

Niezwykle interesujące wydają się także publikacje biskupa Adama Lepy obejmujące swym zakresem problematykę współczesnych mass mediów. Biskup Lepa przez wiele lat wnikliwie badał ich wpływ na jednostkę, jej postrzeganie świata i drugiego człowieka. Problematyce mediów poświęcił wiele swoich publikacji o charakterze naukowym, popularnonaukowym oraz publicystycznym. Kilka jego książek z tej dziedziny opublikowało Wydawnictwo Archidiecezji Łódzkiej. *Pedagogika mass mediów* została wydana po raz pierwszy w roku 1998, a już dwa lata później książka doczekała się ponownego wydania w poszerzonej wersji. *Pedagogikę mass mediów* sam autor określa mianem refleksji pedagogicznej nad środkami komunikowania masowego oraz ich mechanizmami³². W swojej pracy zgłębia i przybliża czytelnikowi ogólną wiedzę o mediach, ich strukturze oraz sposobie funkcjonowania, wymienia najważniejsze zadania pedagogiki mass mediów, omawia wpływ mediów na osobowość oraz zagrożenia, jakie niesie ze sobą dominacja obrazu przy jednoczesnej marginalizacji słowa.

Już we wstępie A. Lepa wyjaśnia, do kogo adresowana jest *Pedagogika mass mediów* i jakim celom ma służyć. Szerokie grono odbiorców tej publikacji, do których autor zalicza: pedagogów praktyków, przedstawicieli nauk o wychowaniu, dziennikarzy i publicystów, nauczycieli, wykładowców, a nawet studentów dziennikarstwa, to potencjalna gwarancja, że wszyscy ci ludzie, mający realny wpływ na wychowanie i edukację, rozważą potrzebę systematycznego przygotowywania dzieci, młodzieży i społeczeństwa „w kierunku wychowania do mass mediów”³³. Książka ma być również przyczynkiem do refleksji nad pedagogicznym aspektem mediów. Jak zaznacza autor:

Nieprzemysłany i żywiołowy kontakt z mediami uzależnia jednostkę od nich i prowadzi do szkodliwej uległości wobec nieprzebiegającej w środkach propagandy i hałaśliwej reklamy, a także w stosunku do tych działań, które zniekształcają obraz świata, człowieka i wartości podstawowych. Książka jest próbą odpowiedzi na formułowany powszechnie postulat, aby przede wszystkim pedagogika stała się podstawą w przygotowaniu dzieci, młodzieży i dorosłych do odbioru mediów oraz do twórczego udziału w kulturze masowej³⁴.

³¹ Tamże.

³² A. Lepa, *Pedagogika mass mediów*, Łódź 2000, s. 11.

³³ Tamże, s. 4.

³⁴ Tamże, s. 18.

Biskup Lepa wykazuje wyjątkową wnikliwość w ocenie mass mediów, opisuje nie tylko zagrożenia, jakie płyną ze strony mediów, lecz także ich pozytywny wpływ na wszechstronny rozwój człowieka. Omawiając poszczególne media, takie jak prasa, telewizja, film i radio, zwraca uwagę na ich wartość w harmonijnym rozwoju osobowości człowieka. Edukacja filmowa to element wychowania artystycznego i kształtowania gustów estetycznych, duchowych, moralnych i społecznych. Radio z kolei dysponuje możliwościami kształtowania postaw, opinii i zainteresowań. Prasa skutecznie wpływa na postawy i opinie człowieka oraz ma zdolność oddziaływania kulturalnego. Natomiast telewizja, jako najbardziej popularny środek masowego przekazu, we wzniosłych założeniach informuje, rozbudza pasję i zainteresowania, komentuje wydarzenia i dostarcza odbiorcom oczekiwanej rozrywki. Ogólnie rzecz ujmując, mass media pełnią trzy funkcje: informacyjną, rozrywkową i edukacyjną³⁵. Lepa wyraźnie akcentuje:

W każdej epoce odnotowywano zjawiska, które zagrażały wychowaniu młodego pokolenia. Jednakże w drugiej połowie wieku XX pojawiły się nowe zupełnie czynniki, które stały się przeszkodą utrudniającą wszechstronny rozwój dzieci i młodzieży. Stopień tego zagrożenia potęguje fakt, że obejmuje ono rozległy świat mass mediów. Dziś problem zagrożeń podejmowany jest przez wielu autorów zarówno przedstawicieli nauk o wychowaniu, jak i reprezentantów socjologii, wiedzy o komunikowaniu masowym itp. Temat ten rozpatrują też filozofowie, pisarze i publicyści. Autorzy wypowiadający się na temat zagrożeń, odnotowują również pozytywny wpływ mediów w procesie wychowania młodzieży czy edukacji społeczeństwa. Może być tym większy, im wyraźniej wykazują one odpowiedzialność za przekazywane treści i budzą zaufanie ze strony odbiorców. Najczęściej jednakże podkreśla się te czynniki w funkcjonowaniu mediów, które stanowią realne zagrożenie wychowania³⁶.

Autor twierdzi, że odpowiednio przygotowany do odbioru mass mediów człowiek potrafi dzięki ich pomocy doskonalić się, rozwijać duchowo i moralnie, a nawet fizycznie i dzięki temu staje się mniej podatny na ich negatywne oddziaływanie. Niekorzystnych wpływów mass mediów jest wiele – telewizja i film epatują drastycznymi i brutalnymi scenami, które – szczególnie u młodych widzów – budzą niezdrową ekscytację i w konsekwencji mogą budzić odruchy agresji. W mediach audiowizualnych często lekceważy się krzywdę i cierpienia człowieka na korzyść bohatera-przestępcy, do którego wywołuje się sympatię, co sprzyja utracie wrażliwości, empatii i zrozumienia uczuć osób dotkniętych dramatycznymi przeżyciami.

Repertuar kin i program telewizji są tak układane, aby pokazywane tam filmy mogły zaspokajać potrzebę oglądania scen brutalnych i okrutnych. Filmy takie nie tylko wpływają negatywnie na rozwój emocji i niezdrowo pobudzają wyobraźnię ich odbiorców. Dzieci i młodzież tracą wrażliwość na ludzkie dramaty i nieszczęścia, a ponadto odnoszą wrażenie, że oglądane przejawy patologii społecznej są czymś zwykłym i normalnym³⁷.

³⁵ Tamże, s. 22.

³⁶ Tamże, s. 107.

³⁷ Tamże, s. 108.

Kolejną pułapką mass mediów jest pornografia pojawiająca się w czasopiśmie, telewizji, filmie oraz w Internecie. Szczególnie niebezpieczne skutki pornografii, stwierdza autor, widoczne są we wzrastającej liczbie przestępstw popełnianych na tle seksualnym, co dyskwalifikuje tezę, że pornografia jest środkiem służącym do rozładowywania napięcia seksualnego³⁸. Równie poważnym następstwem kontaktu dzieci i młodzieży z treściami o charakterze pornograficznym jest dehumanizacja człowieka, zazwyczaj kobiety i sprowadzanie jej do roli „zaspokajacza” potrzeb seksualnych³⁹. Istotnym pokłosiem stałego obcowania z pornografią są coraz częściej diagnozowane przez lekarzy zaburzenia seksualne, będące wynikiem nieprawdziwego obrazu zbliżeń oraz szkodliwych mitów zaczerpniętych z materiałów o pornograficznym charakterze.

Fachowcy piszący na temat pornografii podkreślają, że przede wszystkim zniekształca ona obraz człowieka, ponieważ redukuje go wyłącznie do sfery ciała, będącego przedmiotem użycia. To z kolei prowadzi do zafałszowania obrazu miłości, małżeństwa i seksualności człowieka. Inne negatywne następstwa obcowania z pornografią, to eliminacja poczucia wstydu niezbędnego w kulturze stosunków międzyludzkich, eskalacja w uzależnieniu od pornografii (erotomania), zaburzenia w obrębie seksualności, wulgaryzacja zachowań, utrwalanie postawy egoistycznej itp.⁴⁰

Pozostałe niebezpieczeństwa bezkrytycznego obcowania z mediami to, według autora, szkodliwe przekazy mające wpływ na podświadomość, dominacja obrazu nad słowem, uleganie mechanizmom propagandy poprzez wiarę w stereotypy, mity i plotki⁴¹.

Kwestię problemu dominacji obrazu nad słowem Adam Lepa rozwinął w kolejnej swojej książce pt. *Mity i obrazy* wydanej po raz pierwszy przez Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie w roku 1998. Jest ona pokłosiem wykładów, które autor wygłosił w roku akademickim 1997/1998 w Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jak sam podkreślał:

O istnieniu cywilizacji obrazu mówią fakty. Można stwierdzić nie tylko nadmiar obrazów w kulturze współczesnego człowieka, lecz również ich swoistą ekspansję. Widać to np. w gigantycznym rozwoju magazynów ilustrowanych, w zapotrzebowaniu na stały kontakt z telewizją, z jednoczesnym spadkiem czytelnictwa książek, a nawet prasy codziennej. Dziś mówi się nawet o funkcjonowaniu *kultury oglądactwa*, która, zdaniem niektórych autorów, zajęła (i nadal zajmuje) miejsce kultury czytelnictwa⁴².

Biskup Lepa zwraca uwagę na fakt, iż siła słowa traci na mocy i coraz częściej słowo jest wypierane przez dużo łatwiejszy w odbiorze obraz. Skuteczność przekazu obrazów jest większa, gdyż jego odbiór nie wymaga szczególnego wysiłku intelektualnego, co jest niezwykle niebezpiecznym zjawiskiem, obcującym z ob-

³⁸ Tamże, s. 109.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 110.

⁴¹ A. Lepa, *Mity i obrazy*, Łódź 2000, s. 14.

⁴² Tamże, s. 30.

razami jednostka zatracza bowiem potrzebę kontaktu z innymi ludźmi. Dominacja obrazu jest widoczna nie tylko w telewizji i kinie, lecz także w kolorowej prasie, mediach audiowizualnych, fotografii, plakatach, billboardach, ulotkach, komiksach. Specyficzna natura ludzka, która definiuje człowieka jako wzrokowca, do którego większość informacji dociera kanałem wzrokowym, sprawia, że jesteśmy podatni na ekspansję obrazu, natomiast „marginalizację słowa widać coraz częściej już nie tylko w telewizji, stwierdza się ją w magazynach prasowych i różnorodnych formach reklamy (zgodnie z hasłem *minimum słowa – maksimum obrazu*)”⁴³.

Autor czyni bardzo trafne spostrzeżenie, w świetle którego przewaga obrazu nad słowem negatywnie wpływa na rozwój wyobraźni, a w konsekwencji przyczynia się do pasywności jednostki, eliminacji jej aktywności twórczej i kreatywności. Nadmierna styczność z telewizją może prowadzić do stagnacji intelektualnej oraz braku prawidłowych relacji interpersonalnych. Produkcje telewizyjne i kinowe stwarzają u widza złudzenie bliskiego kontaktu z bohaterami filmu lub programu tak sugestywnie, że ten przeżywa odbierane obrazy, jakby sam w nich uczestniczył. Przeciętnego telemana satysfakcjonuje podpatrywanie, które stwarza mu namiastkę kontaktu, spotkania czy nawet rozmowy z telewizyjną postacią.

Cywilizacja słowa zanika, wypiera ją kultura obrazu, dlatego autor postuluje, aby „słowu i myśleniu przywrócić ich należytą rangę”⁴⁴. Obawy biskupa Lepy wydają się w pełni uzasadnione, bowiem rozwój człowieka ma ścisły związek z mową, a mowa jest nośnikiem myśli. Niedostatek mowy przekłada się na pewien rodzaj upośledzenia intelektualnego, czyli: „wskutek rosnącego niedoboru słowa, a tym bardziej jego postępującej marginalizacji, w sposób szczególny cierpi rozwój intelektu. Słowo występuje zawsze w ścisłym związku z myśleniem człowieka. A zatem człowiek rozwija i doskonali swoje myślenie, gdy je wyraża w słowach”⁴⁵.

Na gruncie nauki polskiej problematyka mass mediów, dziś szeroko badana i wnikliwie analizowana, w latach 90. była tematem na tyle pionierskim, że jej zagadnienia nie miały jeszcze krajowych publikacji. Znaczący dorobek naukowy i publicystyczny Adama Lepy i jego wkład w rozwój nauk o mediach w Polsce jest niepodważalny, obejmując swym zakresem: „jedenaście publikacji książkowych, prawie dwieście artykułów naukowych, ponad sto publikacji popularnonaukowych, dwieście pięćdziesiąt artykułów publicystycznych oraz tysiące wywiadów i wypowiedzi”⁴⁶.

Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie istnieje od dwudziestu ośmiu lat, wydało trzysta dwadzieścia pozycji książkowych i jeden prawie dziewięciogodzinny audiobook pt. *Listy Ojca Pio*. Dodatkowo od początku istnienia Wydawnictwa drukowany jest miesięcznik „Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie”, wcześniej wydawany przez kurię diecezjalną, a od roku 1992 rocznik „Studia Teologiczne Łódzkie”. Należy tu jeszcze wspomnieć o wydawanym od stycznia 1994 do czerwca

⁴³ Tamże, s. 38.

⁴⁴ Tamże, s. 40.

⁴⁵ Tamże, s. 39.

⁴⁶ M. Wojturski, *Złoty jubileusz biskupa Lepy*, „Tygodnik Katolicki «Niedziela»” 2012, nr 14, www.niedziela.pl/artukul/61975/nd/Zloty-jubileusz-biskupa-Adama-Lepy [dostęp: 23.12.2014].

roku 1995 miesięczniku społeczno-kulturalnym „Widoki”. Ponadto Wydawnictwo wydawało przez wiele lat pismo Łódzkiego Oddziału PTTK pt. „Wędrownik”, rocznik Wyższych Seminariów Duchownych Towarzystwa Salezjańskiego „Seminare”, od roku 2005 zaś wydawany jest rocznik Salezjańskiej Wyższej Szkoły Ekonomii i Zarządzania „Annales”⁴⁷.

Oferta Wydawnictwa obejmuje w głównej mierze książki o tematyce religijnej, zgodnie z ewangelizacyjną misją, do której zostało powołane. Oprócz publikacji misyjnych i tych związanych z bieżącymi wydarzeniami oraz działalnością samej archidiecezji oficyna może pochwalić się także szeregiem materiałów o pedagogicznym bądź dydaktyczno-wychowawczym charakterze. Wybrane i omówione w tej pracy tytuły to tylko skromna próbka ilustrująca wkład Wydawnictwa w szeroko pojętą edukację i wychowanie. Celem istnienia omawianej oficyny jest ewangelizacja i propagowanie kultury chrześcijańskiej poprzez książkę, co już samo w sobie zawiera elementy nauk moralnych i etycznych, zachęcających do właściwych postaw i prezentujących pozytywne modele zachowania. Propagowanie szlachetnych wzorców już jest aktywnością edukacyjną, jednak naszą intencją było przedstawienie tej działalności Wydawnictwa, która nie jest bezpośrednio związana z rolą religijną. Przywoływane w niniejszym tekście publikacje nie nawiązują ściśle do chrześcijaństwa, jednakże, w naszym odczuciu, z dużą mocą ukazują troskę o edukację i wychowanie dzieci, młodzieży i społeczeństwa. Prace te poruszają ponadczasowe problemy, takie jak: alkoholizm, wpływ mediów na postawy ludzkie, ewolucja języka, rola oświaty we współczesnym świecie. Wiele z tych tekstów, wydanych pod koniec wieku XX, poruszało tematy nowatorskie i było pierwszymi polskimi publikacjami w danej dziedzinie. Problematyka mass mediów nie tylko nie straciła na aktualności, ale wręcz przeciwnie – nastąpiła proliferacja środków masowego przekazu, a w konsekwencji i zagrożeń z nimi związanych.

Książd Józef Janiec, który od dwudziestu siedmiu lat zajmuje stanowisko dyrektora Wydawnictwa, odpowiedzialnego za dobór oddawanych do druku treści, przyznaje, że jest otwarty na wszelkie potrzeby duchowe człowieka. Dzięki takiej postawie Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie może się pochwalić dużą liczbą prac naukowych i publikacji o profilu edukacyjnym i wychowawczym, co niewątpliwie jest wyrazem głębokiej troski o przyszłe pokolenia oraz ogólną kondycję człowieka i jego sytuację we współczesnym świecie.

⁴⁷ Z materiałów archiwalnych przekazanych przez ks. Józefa Jańca, dyrektora Archidiecezjalnego Wydawnictwa Łódzkiego.